

1741

811

~~704.~~

1782  
DYREKTOYA T. ATRONH. KARBKA  
WE BROSWE











1  
№ 1741

Gen.

komedia w 1. akcie

DEKCYA TEATRU  
W RZĘDOWIE  
SKARBKA

Leona Haudejskiego.

Państw. Teatr Śląski		
SYG.	1741.	
Ratowice — BIBLIOTEKA		

Inflouens 2. Kantia 1892  
Affanich  
7/5 93 Noziel

Usoby

Stefan Zbier:

Maximow Trap:

Jan Dyl:

Zofia Cichor:

Jan Czapla:

Barbara Gostyn:

Kuca wzięje się na wsi:

9-48/5035



R 1486



Salon gustowny - dużo kwiatów - drzewi-  
na głębi i na prawo, na lewo okno i  
drzewi do ogrodu - na prawo przed nim  
lustro & konsola, przy konsoli chrześcijańskie  
przystawiany stolonek, przy nim krzesło  
obok parasolka;

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Scena I.

Yzia

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA  
 WE LWOWIE

1. las 16, stoi na stoliku, przed lustrem,  
przygląda się sobie & usmiechem, miga  
i obraca się, po chw. Kiedy się  
 śmieje - i nie nie widzę. - No teraz  
1. patrzy w lustro - duszy spokojnie - p. chw.  
 nie, naprawdę akurat ta mameczka



wzięta, że ja brzydka? nastęchatom  
 się tego dosyć prync całe życie a prync-  
 ciez nie jestem ani krzywa, ani nar-  
 wed choćby pięgowata. No a z profi-  
 lu? 1. probuje widzieć się w lustrze z profilem  
 Nie - nie można. To ja pewnie z pro-  
 filu jestem taka brzydka! - chociaż...  
 1. z usmiechem! jakos' mi się nie  
 chce wierzyć, bo jak patrzę na pa-  
 na Karla, to on tak się patrzy na  
 mnie... no ja widzę po nim, że...  
 że... no co widzę, to widzę, ale jak  
 matkę kocham, dobrze widzę.  
 1. Wchodzi z głębi Kaminier! st,



pan. Kario.

Scena 2.

Żyia, Maksimierz.

Maksimierz (las 25).

A panu Żyia co sam robi?

Żyia.

Co ja tu robię? ścięram prochy! Stru-  
puje lustro chusteczką i dmuchuje!

Maksimierz.

Panno Żyia, wielka nośna.

Żyia pprzeszaje!

Co sakięgo?

Maksimierz

! staje na krześle koto stolika! O! O!



wyjdzie miał Quisaj jakiś cudowny  
sen, który go ogromnie cieszył, bo  
powiada, że umieścił całe jego życie.

A ponieważ - raz: wyjdzie całe swo-  
je życie być kawalerem, więc do szkoły  
wzięcie krakę, że już kawalerem  
nie będzie; ponieważ - dwa: wyjdzie  
o dwóch miesiący, jak parcie su na  
mieszkaty, przychodził tutaj 2 razy  
na dzień, więc robił namienne  
wzrost 120 a ponieważ - trzy: 120 wi-  
zyl w dwóch miesiącach robił tylko  
starający się, a czasem jasne jak  
słońce, że wyjdzie moje jeszcze dni



4

siój hędnie prosit o rękę mamecz-  
ki:

Ysia

Co? pariski wujcio chce się wzięć  
u mameczką? - parie Karim! ach,  
jakkby so było ślicznie! to pom był-  
by tak, jak mój braciorek. Jakże ja  
się cieszę, ja już i tak pariskiego  
wujcia tak kocham! bo gdzież ja  
mogłam marzyć o takim szczęściu!  
Ja dotąd w świecie nie miałam  
nawet jednej biednej gwiazdeczki,  
a tutaj mam aż 3 królestwa: ku-  
ry, kwiaty i rybki.



Thasimierz /: xwerd tsay  
tyuxasem x krestu! I mnie  
pomna Yzia do kłonego x tych  
tomech królestw x alicka?

Yzia.

Horhaha, nawet nie wiem, bo nigdy  
nie miałem nie kadowolony x niewi  
nawolny - i emigruje.

Thasimierz.

Ach pomna Yzim niech mi pomni  
nie przypomnia, że x mego wło-  
pu xnowi jeden Wicci poszedł!  
/: xwroćony do Yzi katamuje neso i stoy

Yzia



Yria.

Princedessa do Kasia natanyje nase  
i stoi! Poczet! Prochwy! Isk poczo-  
kaj pen, panie Kasin, ja weskocho.

Kasimierz.

Szkoda, szkoda, bo panie Yri  
 tak sam szcennie, tylko dwa skrzy-  
 detka i fur!

Yria Princedessa!

Skrzydletka? o panie Kasin,  
 czy to nie komplement?

Kasimierz.

al - nie.

Yria.



Cho to dobrze, bo moja nasada-  
nie stuchaj komplementów,  
żeby mi się do serca nie dostał ro-  
bak wprucia. Owiem ja z księ-  
żek, że tak bywa. A więc furrr!

1. Maximierz podaje jej rękę, ona skacze  
na krzesło i na niemię! Owiem ka-  
war mameckie, co się święci, ma-  
mecka poszła do kapieci - a to ja  
się kawsze pierwój kapie, żeby  
jak pan Maxio przyjdzie, nie cze-  
kał na mnie ani minutki.

Maximierz.

Jaka panna Maxia dobra, a ja tym



czasem pobiegnę po wędkę i ralej-  
kę na rybki. ! wybiega w <sup>zab</sup> błąd!

Yzia.

! biegnie po parasolku! Fur! fur! na  
rybki, na rybki! ! Biegnie ku brygom  
drzewian, układ mchodzi Zofia, za nią,  
Barbara, ze swiniętych małym dywan-  
kiem!

Scena 3.

Yzia, Zofia, Barbara ! na koniu, Zom.

Yzia.

sch, jaka mameczka ślicz na  
po kapieli

Barbara



et hvdajke cię! dymanik jęskocę  
mokry - ja go tu nokmiewę na  
garbku. /: wyprosi go po na lewe drzewi-  
przek kłone ja midac'!

Yzia.

Doprawdy, że gdybym była wujciem,  
sobym już dawno była pędta na  
kolana /: czymśo! i: o parę Dubro-  
dziejko, czy mogę dać na kapowie-  
dki.

Zofia.

/: lat 35, w ptaszniku od kurzu, w ka-  
pielisku gospodarskim, & parasolki!

Yziu, co ty pleciesz! co ty myślisz!



7

Isia p. wstaje!

Ja? a co ja temu wiem, że ma-  
secka imi ta się chwyciła? wujcio mi;  
i że wujcio karze mi przyjeżdżać....  
mnie poprosić p. rozpisciera nocy! o kto-  
gostawicistwo hahaha! p. Skisha Zofia -  
z głębi mchodni Jan i kaczyna sprasai!  
Itamnecko, mannecko, so hodzi  
przesłuchanie. p. Wybiega do ogrodu, zostawia  
wiosny parasolke, Jan i Barbara paszka  
za nią, z dobrothivym usmiechem!

Zofia p. idac ku prawym  
drzwiom n.s! Czy ona co wie? Uła,  
on taki dobry, kaczyn i bardzo, bar-  
dzo jędrne mioty. p. wychodzi!



## Scena 4.

Jan, Barbara.

Barbara (las 58)

Idź do siaraka, proch!

Jan (las 65)

Tysiąc pocięk mamy a są parum  
cięż! Wódo stn bagreświr, jaki su nie-  
porządek! podstawia stolik i krzesło x pod  
hustkę: Idź do Rypiera bytaby iona Wła  
naszego pana!

Barbara

Jasie, Jasie, łobie xawone jstro  
w głowie! iona Wła naszego pa-  
na - łakie! mama do m sam raz,



ale nie córka - ma się już żenić,  
to niech się żeni i panie, ale nie  
z panienką.

Jan.

O śmiech i śmieć słacnego.

Barbara.

Stajpruków czy by tego nie widział,  
jak Iria i Harcin ciągle na so-  
bie, biegają, ona do kurnika, oho,  
on na nią, - on do stawku, jest ona  
za nim.

Jan.

Jakie chcesz, żeby Iria biegata  
za naszym panem, kiedy nasz  
pan chodźki pomatu, bo już nie



moje biegać?

Barbara.

Idź pośm Tricia na młoda dla nas  
swojego parna.

Jan.

Przysię się z tego Basia, która nig-  
dy nie jest na młoda nawet dla  
najstarszego męża - co innego  
mają, a ten już może być czasem  
za stary. Ale to nie nasz parn,  
hoho, to jeszcze młodszy, on o-  
dennie - gdzie, gdzie - młodszy o ja-  
kich 15 lat.

Barbara.

Ale to ten ty już gnuśny, nigdy



kochany Jasiu.

Jan.

U gnułbek, gnułbek. /: verohrnie! Ej  
xanko, ho do str bagnelów, ja ci po-  
kazię, xem nie gnułbek.

Barbara.

lickowam.

Jan /: biegnie do niej i całuje ją

A co?

Barbara /: z pieszczotą udanka  
jęc go po smarku! Ej ty, ty wiewsio!

Jan.

A wiewsio, wiewsio to nie gnułbek.

Barbara.

A to ci powiem, że tak po praw-



dnie, to nasz pan winien panu  
Zufii mieć - a winien. Przeważ  
byłes z naszym panem w powsta-  
niu, to wiem, że nasz pan jużby  
mnie i nie był, gdyby nie jej mąż  
pan Józef.

Jan.

A tak - młodzieńcem na własne ręce  
był do ~~na~~ ~~miście~~ pod Radziwi-  
łowem. Nasz pan - szedł do alachu,  
jak św. Michał na te duchy, tylko  
trochę goraco kapary - wysforował  
się sam jeden napróżno - a mos-  
kale hajie na niego! Nim przy-  
biegłem, już pan Józef zastoił



naszego pana i ten bagniet, któ-  
 ry miał przebieć naszego pana,  
 dostał się panu Józefowi w samą  
 pierś! Ach, jak ja płakałam, jak  
 ja desperowałam! bo ten bagniet,  
 to przecież mnie się należał, mnie,  
 który tak mego pana kochałam,  
 a nie panu Józefowi; którygo... no  
 on go takie kochał... tylko nie był  
 tak obłąkany jak ja i mógł pro-  
 dzej narażać! Ha panie, jakiego tego  
 mam nawet to straszne prze-  
 kiestwo, którego się tak hojnie tu  
nawet nogami do stu bagnietów!

Barbara!



Ojciec Jasiu, tylko nie bagietej  
proszę cię. — Pan Józef myprawdzie  
się mylecyt, ale kwekat, aż umart.  
Teraz kolej na naszego pana: pan  
Józef ofiarował się za naszego  
pana, niechże teraz nasz pan  
ofiaruje się za pana Józefa i ożeni  
się z jego wdową — to będzie akcu-  
rat Dobry rachunek.

Jasiu.

Widzisz Basiu, ja znamu in-  
nej rachunek. Trzeba, że nasz pan  
prochę się pożenić z niewiastką,  
ale bo ten Dział był tylko dla  
innych: najpierw dla swojej sio-



syn a matka pana Karola -  
chciał mu majątek <sup>u</sup>matować -  
<sup>o</sup>ieć - i su gospodarstwo i su gospodarstwo - naj-  
lepsze lasa przenieść na wódku, no i  
własował mu jedną wioskę. Cośem  
nasz pan robot, co mógł, dla pana  
Jońca, wspierał, pomagał, wócił su  
i sam, myrobił mu wreszcie pięk-  
ne miejsce w asekuracji, no i kiedy  
pan Jońc <sup>u</sup>marł a panienska skusi-  
czyła w niesie edukacyę, (takie  
naszym koście) - dał wdowi os-  
tę śliczną dzierżawkę a czynsz  
za nią, ma mu ptacie x dołu; zap-



tu; to dobrze a nie napisać, to  
drugie Dobrze! ~~it~~, moja Basia ko-  
chana, za to wszystko to żyły na-  
mes jakob - Rachel byt wystąpił.  
*Mo chodimy dalej sprzątać przy oknie. Cho. Pan. Jedzie.*  
/ z namierzeniem / ale mnie się wszystko  
miesza, nie do parianki.

Barbara.

Alto, bo to mamy.

Jan.

Kiedy ja wiem, że on ma smajd  
na córce.

Barbara.

O, o kład ty wiesz?

Jan

Kład? bo ja sam wolalbym córkę.



Barbara.

Ły' Jasie, nie Pokanij: po wyphodze  
w prawo!

Scena 5.

Stefan po chwili Kazimierz.

Stefan.

1: lat 50, kraczki i kawowolony, wchodzą  
z głębi! al więc serdusiejszy wde  
cyrowat mnie - kienę się, tak, so  
niój showiaxek, je so wirien jestem  
zaczemni memu Jo'kefowi a cnię,  
ie jencne skrećcie łac' mogo: serce  
nam nio de, jestem drow i' silny.

Kazimierz: wchodząc  
mo z lewych drzwi i' smuka, spiewając



"gdzie parasolka" na nule, "tarcator"  
x spory Carmen:

Stefan /: przekładający się  
mu x usmiechem, po chwili / Spienawski  
wbie Kamin?

Kaminierny.

A, wyjąsek już tu? Kto wi-  
dziat x wyjąsek parasolki Ty?  
tapiemy były i xacyna być gonaco.

Stefan

Parasolki - parasolki: / przekładający / V.  
tam jest parasolka. / Kaminierny  
hiemne ja, Stefan x usmiechem / y  
co? dobrze ci na świecie, co?



Maximierz Figoraco!

Atnie? bardzo, bardzo dobrze.

Stefan.

Atie uwierzyć? Kowin, jak ci za  
to jestem wdzięczny.

Maximierz.

Co? wujaszek mnie wdzięczny?  
a cóż w takim razie ja będę me-  
mu kochanemu Dobroszyńcy, me-  
mu drugiemu wuj! Dzis' mam  
wioskę i jestem sobie asystentem  
syndyka kolei & ładną pensyą i jesz-  
cne ładniejszemi widokami na  
przyszłość, a czemuż ja bym był bez



taski i upieki wyjaszka? co naj-  
więcej byłbym dosadawansować  
na synyka od parobków z nakaj-  
ką jako symbolem wdzięku. To ser-  
nie mam stwór, by cię drogi wy-  
jasku przekonać, jak cię kocham  
i jak się będę cieszył swoim sukce-  
siem. Tani Łofja żyje po części upro-  
szona.

Stefan.

Pochłiny mój Klaru! - ale Ixia-  
wowe stworzenie!

Klaximierz.

Ixia? - ach!



Stefan.

Jakby to było miło, gdybyś tu ona  
z nami została, prawda?

Karinienka.

Ach wyjaszku!

Stefan.

Wiesz ty się cieszyć, że ja o tem  
pomysłatem? bo widzisz, ja przy-  
szedłem swojej umierającej matce  
a biednej swojej siostrze, że ty jej  
jedynek syn będziesz swoim sługom -  
no i jesteś, co?

Karinienka pociśnięta.

Ach wyjaszku, jestem bardzo,



bardzo szczęśliwy.

Stefan.

Pamiętaj, żebyś mi zawsze był-  
a gruby iś kiedy, broni Boże, coś  
dotknęto, umarłoby przyjdź wtedy  
do mnie i powiedz: Hujawku, to  
i to się stało. Pamiętaj Kowin, przy-  
rzekasz mi?

Kowinin.

Przyrzekam, przyrzekam - a na-  
wet..... nawet karą skorzystam  
z porażenia.

Stefan p. z niepokojem



Jakto? mask jaką przykrość?

Kazimierz /: udając:/

Kiestety wyjątku - mam!

Stefan /: z wielkim niepokojem/

Złiduj się, co takiego?

Kazimierz /: z w:/

Wielka, bardzo wielka przykrość,  
mianowicie!...

Stefan.

Mówie, mów.

Kazimierz.

Przetośnie caturjac go w ramię /: Sch,  
włoz mi się koniczy i na trzy



Qui musz, jix jechac! / Wybiega  
w lewo: /

Stefan.

No! / po chw. siroje sie: / Wolecham,  
alei musie przewstrawyt! / Z prawych  
druwi wchodni Zofja przewraca: /

Scena 5.

Stefan, Zofja / na koncu: / Barbara.

Zofja.

Dzien dobry panu.

Stefan.

Dzien dobry, dzien dobry, / catuje  
ja w reke: /

Zofia / sciskajac go za ruce /



Jakże się ma nasz nieoceni-  
 ny opiekun, który, doprowadzając na  
 całym świecie nie znajdzie chy-  
 ba wdzięczniejszych serc niż  
 nasze.

Stefan / usmiechem /  
 Nawet nie myślę ich szukać,  
 droga pani, bo tak mi tu wpoś-  
 ród was dobrze jest... ach, byłbym  
 szczęśliwy, gdyby tylko nasze tak  
 zostało!

Zofia / przedaje mu rękę /  
 Zaczynaj panie Stefanie!

Stefan / ciągnie ją w rękę /



U tak pani, ja pani serdecznie  
jestem wdzięczny, że raczyła  
sobie wreszcie przypomnieć o daw-  
nym ważnym przyjacielu, którego  
samolubne Dłotard nie, przybycie wa-  
sze niekiedy mi opromienito  
czułością. - A jednak mimo  
serdecznej czułości, jaką pani  
nad kastyją jesteś łaskawą mi  
kaszycac, nie powy, nieśmiały,  
wachatem się i Dłotardowi smu było  
potrzeba, aichym nabrat otuchy.  
Czy pani chce postuchać, jaki  
miałem dzisiaj sen?



Zofia.

Bardzo chętnie /ms:/ wrogów miślak  
serce bije!

Stefan.

Pierwszy obraz. Jesteśmy tu w sym-  
salonie, na środku wielki dywan,  
do kota dywanu stoją goście w gal-  
mym stroju a między nimi i pami-  
w drugiej masywnej sukni i tro-  
nem. Ja sam we fraku i bukietem,  
prowadzę pod ramię jakąś damę,  
w białej sukni i welonem. Przy-  
chodzimy zupełnie tak, jak po-  
ktogostawienie, do pami....

Zofia /ms:/



To mnie?

Stefan.

Do pani - ja prabnę na pannę  
młodą, a to - co pani na to powie  
to była Zuzia.

Zuzia

To była Zuzia?

Stefan.

Zuzia - Raptem wszystko zmika -  
drugi obraz kościół, wielki ołtarz  
wspaniałe w'wiecony, pani str  
ruchy z boku w tej samej mater-  
jale sukni ....

Zuzia



Z trenem?

Stefan.

Z trenem, tak jest - a u otbarna  
klocka, poristwo ntodki. Stuchom  
i' prosno, pani stypno. Doskonale,  
jak panna ntoda mo'wi: „Ja Zofja  
biono sobie ....”

Zofja 1: nyma!

Zofia? xkardie Zofia?

Stefan.

Zdzivito murie so tak samo, jak  
pania - przypasnuje sie panwie  
ntodej a so. ....

Zofja



Yxia.

Stefan.

Nie, nie Yxia, tylko pami.

Zofja.

Ja? ja?!

Stefan.

Tak, so pami byta. Trzeci ubrak,  
su - w jadalnym pokoju. Goscie sie  
dka, w okoto stotu, skompon sie leje,  
swasty sie pijes - ja na pierwszym  
miejscu a koto mnie panna mto-  
da - paszke....

Zofja.

Is to ja?

Stefan.



Prze, Prze, znova Prze.

Zofja.

Wici przebiegi na koniu jest Prze.

Stefan.

Wtedy to jeszcze nie konie - jeszcze jeden obraz.

Zofja.

A, jeszcze jeden.

Stefan.

Jeszcze się rozeszli - siviasta gasną,  
tylko jakiś półkier równy, ciepły i miękki wskazuje, że jestem  
w przeszłości w budawce. Prze,  
nie ma nikogo, tylko ja sam. Wtem



stypnę na sobą szelak, ogładam  
się, wchodzę parna nitela w cłu-  
giej materjálnej sukni.

Zofja.

Z trenem.

Stefan

Wó, już bez trenu i ach. nura-  
my się w objęcia. Przyraźmy  
się tej, którą srymam w objęciach.

Zofja.

A to Yria.

Stefan

Wó.

Zofia



Ja?

Stefan

Nie, nie było nikogo.

Zofia

Nikogo!

Stefan

Właściwie nie wiem, kto był, bo  
się w tej chwili obudził, ale tak po-  
ni, ja pokochatem to krótkie życie,  
serdecznie je pokochatem i jeszcze  
pam... ..

Zofia (przezywa):

Yrie? Yrie pan pokochał? !/K./

Właśc Yria? - ha, nie ma kobiety,



jest sylko - maska. /:gt./ Ja x ia  
tego serca się xgawkam a co clo Ixi-  
/: x bnyel Ixiwi wchodni xjwo Barbara/

Barbara /: xadysraua/

Pro... proskę pana... i proskę pa-  
ni... paniienka... ojoj! paniienka-  
moła i...

Lufia i Stefan

/: biegnę xjwo ku ogrodowi! Co się slato?

Scena 7.

Pix sami - Ixiä

Ixiä /: mbięga x ogrodowi/

Hahaha, patrzcie poruśtro, jaka  
ja xadrxaskoma /: ciękej do kofii/



co wujcio? jix?

Zusia /cienie/

Porównamy o tem /:gt/ ale jók sy  
wygląda!

Jusia.

O, gdyby nie par Karis, to jix  
oho bul-bul-bul, bytaby jix mo-  
że paristwa więcej nie kochayta!

Stefan.

Có się wtaćcivio słato?

Jusia.

Lapalisiny rybki z parrem  
Karim - pojechał do miasta,  
za pół godziny obiecał wrócić.



Ślōx' so pan Kario nakłada mi  
nabawka, ja runcam wędkę - i idzie  
jakaś ogromna ryba. Pan Kario  
mówi: niech panna Iusia ciągnie,  
tylko ostrożnie. Ja się przy-  
sadkam, ciągnę - wtem sraf! węd-  
ka się wyrywa a ja - chlus do wo-  
dy, hahaha!

Stefan.

Ach, jakież mrowina!

Zofja.

Fxin, Fxin, co ty wykabiasz!  
przebież się karaw.

Barbara



Ja Synkrazem wszystko prę-  
gdyję. Ź wychodzi w prawo!

Żnia.

Idę, ale to nie, niech się ma-  
mekka nie gniwa. Ź cathyō Ź  
w nekę Łufsa Ź w głowę! id.. a pan  
się nie będzie ginował?

Stefan Ź figlarnie!

O będą, będą - bo Dłaczego panu  
Żnia nie mówi mi wyjściu?

Żnia Ź figlarnie!

Nie mogę wyjściu mówić panu  
mujcio, bo wyjście nie wyjście, kie-  
dy mi mówi panu Żniu. Niech



mi wyjść mowi: Tytu, to ja  
pomyśleć mowić wyjść z  
miechem! albo... albo jak już wy-  
cis sam chce.

Stefan p. uszczęśliwiony

Tytu, Tytu moja kochana!

Tytia

Wyci, wyci mój kochany.  
Ktoś już się wyjść nie gniwa.

Stefan p. figlarz!

Tak, ale... ale ja su widziatem,  
że Tytu mameczkę... przekształca.

Tytia



Ej, jak mamoczkę kocham, co do  
 z tego mijsia ka fibus! ! podaje mi  
pokornie skuto do pocatowania! Ha,  
 przepaszam mijsia. ! Stefan caturę  
ja, w skuto. Tura mybiega w prawo!

Stefan ! prabraczka ka mi!

Wieluche stworzenie!

Lofja ! idac ka Tura!

Przepaszam pana, ale jestem  
 niespokojna o Tura. Ja jej nie  
 nie powiem, powiesz pan sam,  
 kiedy we nasz ka stosowne-  
 pomagacie się może pierwaj, bo



dolał i: ne smętnym usmiechem  
do pan, zdaje mi się więcej sta-  
wał się przypodobać matce, niż córce.

Stefan

Oj byto so cła mnie prowadzisz  
skuchać i: ratuj go w ręce bo  
kto, jak ja od syh las ma przy-  
jemność mieć pania i' ocenił  
jej piękną, drugą ten-ten....

Lupja i: lekko ciępliwosć

Ten musiał się zakochać w Fxi.

Stefan.

Ten musiał się zakochać w Fxi



Sak, jako córce sakiej matki  
 /: catyja w nek: /

Lufja /n. s. /  
 Dobre gołby cztowiek! - ha, ale to  
 los dla biednej sieroty. /: mychodri  
w prawo: /

Scena 8

Stefan /p. chw. /

Wier wszystko idnie pomyslno:  
 matka mi sprzyja i Tnia mi  
 sprzyja - O, Boze, Dziękuje ci - ja  
 sak od wyktom od myślenia o so-  
 bie i o własnem szczęściu, że



jakas' nadkryvajna pokusa prcho-  
nika muie na mysl, ze ja - ja  
hebe, skenshivny. A hebe, ho Ixia  
so amio, co na so vstapit na nie-  
mie, chey nas povniesi' ku niebu,  
- so ckar, jakies' schvienie vrosnia-  
ne, klone vsysetko vukata budni  
do naimiechu, do chicia, - do mitosci.  
1. po chvili: Tak, ale trucha najmnos'  
vyhadat' so poschivne serduvko,  
a ja ach, jakiem ja kalciat pok-  
u synu vnglednie.

Scena 9

Stefan - Ixia



Yzia.

! mybiega dżiwiciana! Hahaha, jix  
wszystko dobrze... Mameczka  
mnie su przystata, ! x uśmiechem!  
ja wiem po co.

Stefan.

Czy mameczka powiedziała?

Yzia.

Ale, ale ja wiem. ! dotyka się, czuła!  
x serd. ! N.s! Trzeba go osmicić. ! zt!  
Wujowie się drisiąj coś słickiego  
suto, prawda?

Stefan.

O tak, coś bardzo pięknego.

Yzia



Moją kasadę wierzyć wamy bo  
po co by je pan bóg dawał? i ra-  
dno wujciami wierzyć takie, a jes-  
cne taki słowny ser, który mnie  
tak ucieszył.

Stefan.

Tyż moja droga, doprowadził?

Tyż.

Jak mamuszkę kocham, bardzo  
mnie ucieszył, bo moja kasada-  
cieszyć się nie wszystkiego, co przy-  
jemne.

Stefan.

Kasada bardzo sprawiedliwa.



Yzia.

A co ja ich mam, tych kasad-  
ja na wszystko muszę mieć  
kasade.

Stefan.

Tak? noa... a tak naprzyktaś  
o matkństwie jaka, Yzia ma kasade.

Yzia.

1. n. s. / O, jui kasat. / 1. gt. / Ja mam  
kasade, nie wyćie powinien się  
oćenić, matkka powinna być  
ka mat, - wykupy powinni się kenić  
i ka mat<sub>3</sub> mykudzić.

Stefan.

Ale to śliczna kasada - a czy się



Ysia zastanawiała się nad tem,  
co to jest małżeństwo.

Ysia.

Bożumie się, a Solby dopiero pięk-  
nie było. Jakby wydawała lekce. / Alas,  
żeństwo jest to sakrament, który  
stanowi i poświęca nierozdzielne  
zjednoczenie mężczyzny i niewia-  
sty, dając im taskę, aby do śmierci  
po chrześcijańsku żyli; i swoje dzie-  
ci wychowali w bojaźni bożej.

Stefan.

Oj Ysiuś, mnie się wydaje, że  
tu coś brakuje.



Yria

V nic nie brakuje, mēch się  
mijcio spyła mamecki. Tak str  
czarne na białem w „Czystych  
westchnięciach do Boga.”

Stefan

Sha, w księżycu do mōłkniā.  
to, a o miłości nic sam nie ma.?

Yria

Wie, o miłości nic - i po co?

Stefan

Po co? no a jakie... kiedy mamy  
przystępować do tego sakramentu?

Yria

Id, po spowiedzi - inaczej nie moż



na.

Stefan

No, dobrze, ale przecież powin-  
niśmy się kochać.<sup>2</sup>

Żyia

A to co innego - mielibyśmy ka-  
pomniat, ale jeszcze sobie przy-  
pomini - to żyć po ślubie. To są  
powinności matki uków wzglę-  
dem siebie, matki i chęć kochać, i żyć  
i bronić i oń a i ona, i chęć me-  
i oń w sprawiedliwych rzeczach  
była postawiona.

Stefan [n. s.]







Matka sobie! /gt:/ To a jakże  
jest known dianie św. Panta?

Żyła.

Siębyś był szczęśliwym, mówi św.  
Pawel, nie szukaj w matce i w twój  
konarzyści świątowej, ani w miastach  
ludzkich, tylko.....

Stefan.

Uznania, przyznania nam, miłości.

Żyła.

Jednie tam więcej - nie, tylko  
tęskni nieba.

Stefan /: nie wesoło:/

Laski nieba! /n.2:/ dołnyś - daję się



że sam serdeczko jeszcze spij: stró  
zaprasowany!

Ynia

Że li mićcio mi nie wierzy! z us-  
miechem! To proszę iść się do ma-  
 mecki - a ja sobie symcrasem bez  
 najmniejszej prebencji piję do  
 ogrodu, dobrze? Do widzenia,  
 mićcio, ! idnie wręgać się i spogląda  
jąc na Stefana! p. chw! do widzenia!  
p. chw. wręca żywo! O ho mićcio, ...  
 czemu mićcio taki smutny na-  
 miasz się cieszyć, no usmiechij  
 że się wyjiu, - bo powiem mamek  
 że a wtedy co będzie? hahaha,



ja rzecz, że wszystko pojednie jak  
i ptaska, jak mameczkę kocham,  
no już ja w tem! Stefan wyjaśnia  
swanku Tak, tak, no jeszcze troszkę.  
! mesoto! Tak, znówu jest miły ko-  
chany, kochany miłoś. ! nauca mu  
caturski! A wypin. ja! ! wybiega w lewo  
Stefan.

Wroce stronienie! albo na wysyp-  
tho jeszcze pałny przekręta,  
- „czyśtych westchnień”, Wszystko  
pojednie jak i ptaska” więc wie o  
wszystkiem. - ~~Boże, tyłk zaczęli~~  
słex nie ~~wie~~ - mówita matka,  
że jej nie powie, - więc... nie,



my się tak nie porozumiemy.  
 Tam serce, które krzyczy, ale mó-  
 wieć nie umie. Gdyby so. można  
 przenieść kogo z jej sfery... kogo by tu?  
 kogo by tu?

### Scena II

Stefan - Maksimierz

Maksimierz

! wchodzą z głębi! A więc wyja-  
 snek, gdzie Tyś?

Stefan (n.s.)

A, Maksio - jedyny do tego, kocha  
 mnie, jak własnego ojca a Tyś  
 jest po ratych drzwiach



Kazimierz

Gdzie Tia?

Stefan.

O, a coż by się taka o Tia dowied-  
ziała, co?

Kazimierz.

Ja się dowiedziałem... bo... /nieśmiały/ pro-  
cież to niejako gości, więc... /zagadujący/  
Ale jakież myślenie, może się już  
cieszyć i winować?

Stefan /ściskający/

Pocieszmy więc Kazim! ja właśnie  
ciebie wykończam, żebyś zapukał  
do tego młodego serducha i do-



wieściat się od Fxi, czy ona chce  
nie odda mi swojej reki:

Waximierz /chamujac się:/

Co z od Fxi?

Stefan.

Tak, z maską już mówitem.

Waximierz /u.s. z boleścią:/

Fxia! więc to o Fxię?

Stefan.

Tyle razy pragnąłeś sposobności,  
iść mi, jak powiedział, jakas tam  
wibry widnieć, ność skazać, - masz  
ją teraz - sposobność piękną i widnie-  
jącą. Serduszeko tam nitode, kryte,



przygląda do mnie - to widac, to  
widac' - Dostał myślatem o innych  
zapomnianych o sobie i przeprosił  
najlepsze lata, ale Dżis, dżym dobru  
mat kobowiaxan' względem swojej  
maski i kasnego mego Józefa - czy  
Ten, który wazy ~~brudnie~~ <sup>brudnie</sup> losy, nie  
powie Dżisiaj, że wart jestem za  
to chcieć sukryty sukcesie. - raz  
przećień dla siebie? / Kaximierz wam  
znowy odwraca się / Ha niestety, nie  
długo go już nic nie mogę, ale należy  
mi się, należy. Idę więc, za chui  
k, przyjdę. Co to? czy? / ścisłego  
pożyciu! / wychodzi głębie!



Wakimiery /sam/

Boże, Boże, co się to stało? wy chce  
 się ierzić z Fria - z Fria? jakto?  
 jakto? - więc ta Fria ma do kogoś  
 należeć? a ja? zostanę sam - bez niej?  
 Albo ona - ja dotąd sam przetrwał  
 nie śmiałem tego głosić wyprze-  
 dzieć, ale bez Fria - nie, ja już nie  
 mogę. Wierzę nie mogę także pod-  
 jąć się tej misji wyją. - a jakże?  
 odmówić? takiego naszego czo-  
 wieka zawieść? odradzić? - Ach,  
 idźcie już - Boże daj mi siły.  
 1. z lewych drzwi wbiega Fria

Scena II.



Wawiniere, Zia

Zia

it ślicznie, niema co mówić!  
Wstąpiłam, kiedy pan Wawo wno-  
cił z miasta, — czekatam w ogrodzie  
czekatam, czekatam, kogo mi ma-  
pana Wawia. Naprawdę, że się po-  
gmiwam.

Wawiniere.

Ja... ja się tutaj natychytnem  
z wujem.

Zia

Ryżki przykrywają się między  
nas i awskie rękami, dźwignę się, co  
do kłasy, że ja sama. Chciałam



łapac! ale mi nie suto, kom ciąg  
 le myskakivata na karapkę pat  
 tunc. wypan Kario nie wraca,  
 a pon Kario wrócił, ale niegrzecany.  
Kaximierz.

Pani, przepraszam panią, ale....  
Isia.

Pani? fi, fi! do usług pana dobro-  
 dzieja, hahaha! Ej, panie Kaxu, niech  
 pan nie mru, nie kasyna, bo he-  
 dzie ile.

Kaximierz.

Nie, mogę, nie mogę już panią  
 nakrywać panie Isia....



Żyia

! pada fotel, wstając nie młkąc! Ach!

Wassimierz

Pani! panu Żyiu, przyjdź pani  
do siebie! - ach, Boże to ugorała, jak  
moxina w potłucenie ryby tapac!

Pan Żyiu, moja panu Żyiu, dro-  
ga, kochana. *Żyinin!*

Żyia ! wstaje zgnęty

Hehehe!

Wassimierz

A to co?

Żyia

A wielki pan Wasio, jak ule, so



pan Karol umio mówić: panu  
Yiu.

Karol

O panu Yiu!

Yia.

Wszak, to zgoda. Tylko czego pan  
Karol taki smutny? chociaż ja  
się nic a nic nie denerwuję; życie jest  
takie jakieś śmieszne, że doprowadza  
tylko ptakać się chce. W ja sama  
smutna a nie wiem czemu - pan  
Karol kiedy jednie?

Karol.

Ja 3. dni.



Ixia

La 3. dni /achoczo/ Ha, a ja sutaj  
beż, sobie chodnita wszednie gdzies  
my namern byli; do kwinka, do kwiat-  
kow, do stawku, rybki beż, tapata.  
/mięko/ sak, a kłoi mi xatony no-  
baczka? /prużytkada chusteczke do oczu  
i śmieje się przez tny/ e, bo dopraw-  
dy. no to takie xakawne, na prużyk  
też - o wiłki pan panie Karim?  
mi xad mi xowa tny mi idę  
x oczu, kupetno sak, jakbym pta-  
kata....

Karimierz /n.s./

Aie, to nad moje sity! /gl goraco/



Panno Tini!

Tia.

Co panie Kozin?

Kozinierni /n 21/

Upanie, saj się, to swaj dobroczyńca.  
 1:2t. / Chciałem powiedzieć, że....  
 że mijsio.... mijsio taki Dobry, on  
 su x panna, Tia, pewnie... pójdzie  
 do kurnika i na rybki, będzie pan-  
 nie Tia.... gaxety czytat, o pewnie  
 będzie czytat - panna Tia będzie  
 mu fajerkę nakładać, a nawet  
 nawet może i xapać, mijsio ko-  
 cha pannę Tia, ~~tak kocha~~ a panna



Григориј крсто милој?

Григориј: одговор:

Брзо, брзо.

Напомена.

Од скупине Григориј милој ју  
креду о том, јак појави се мах?

Григориј

Напомена, на речу: сјаје се  
о том милој, јак се брзо мило  
то мило, господарство, скупине,  
креду....

Напомена.

Бо ја милој прагматике Гри  
повијести, то... то се милој о



mężu mogą się bardzo przedko  
kusić.

Ynia !: wstaje żywo, niepewna  
Co? Pr. chr. x radwicią i szamaj panie  
Maxim! Pr. chr. x wdane powagę! Aiech  
pan Maxio mówi x mameczka.

Maximierz  
Oo wycio magie poruszkacisze  
i rekę pani.

Ynia  
O, o, o, - wycio, cóż to znovu  
za figle?

Maximierz  
To nie figle.

Ynia



Przećcie mi się iść z ma-  
mcią, tak pan Karol chce się  
mówić - co? to na nowa nasada,  
więc dwie kasy? to dobre?

Karol

Tak mi się wydaje, symchasem.

Żona /: śmieje się z prę-  
mą /: Hahaha, więc mi się chce  
się iść do domu?

Karol

Tak.

Żona /: kłóci się na płocie  
chleba /: Pan... i pan... tak?  
Je, wstydi się pan! Ogdziem



tylko mogła, zobaczysz pan,  
mnie nie karze być proszę za  
mijania - a wtedy co by było? / ptasze  
serdecznie!

Maximierz.

Panno Tciu, niech pan nie ptasze,  
bo... ach!

Tcia / ptasze!

Ja ptasze? gdzie ja ptasze? czego  
być miała ptasze? Nie twój się  
pan Maxio - ja od razu miała  
tam panu trzymać odaleka, bo mi się  
pan Maxio nie podobat i już / Całuję  
na niego z pod oka! Zresztą ma-  
xiatam do od samego początku,



чи пан Харіо хавске набіт cere-  
геті і Sylko x gnyckck noici x prny-  
musu xе mma, nokmawiat?

Максимієрх

Ja x prnymusu?

Julia

A co? mwie nie?

Максимієрх

Ja x prnymusu! - ja, klany od pierw-  
szego spjynckck pani bytem, jak  
sekarowany - mowie x pani, pat-  
+ tnycc' na pania - byc' prny pani, slab  
sie laka, potnyckck mwyego serca, ie  
serax!...

Julia / klasnyck ar n ottrnić



elha, xtapat się ponn Haxio, hahaha!

Haximierz

el, przepraszam, ja...

Yria.

elch, ponn Haxim, tak mi wesoło  
s' tak mi się ptakać chce! Co to jest?  
ja tego nie rozumieć ale.... albo  
o miuj ponn Haxim, ja nie chcę  
iść na wujcia, bo.... bo ja... albo ja  
wiem, ponn Haxio bo przećciek musi  
miedzić, że ja - /: nie ma od wagi powie  
Dzieć prawdę: / nie chcę iść na wujcia,  
bo ja przećciek / ja: / nie chcę iść na  
wujcia / ptacze /

Haximierz /: kleka przed /



i chwyła go za rękę! Oparł! Tru-  
niu! ty mnie kochasz! ja nie mo-  
gę, nie mogę już milczeć, kocham  
cię, kocham i całą duszę. i: ciałę  
ja, po rekach, p. chw. i głębi wchodzę  
San - a i prawych drzwi Łaffa!

## Scena 12

Liś sami - Stefan Łaffa i: na koniec  
Jen, Barbara.

Wawinierny i Tria i: prostokątny  
San, nakładają się! sch!

Stefan

Tak?! i: p. chw. n. s! więc oni się kochają?

Tria

Wyciu! niech się mijają na pana



Wawia nie ginie. On mi tu  
wszystko mówi, mówi /: ptaone  
Zufia ja suli / ja pójde za wycia,  
pójde.

Wawimierz /: kleka przed Ste  
fanem i catyć go w kołana / Wijn,  
mijaśku, przebaczenia, przebacze-  
nia! /: Stefan go podnosi n.s. / Boże!  
jakie ja niegodziwy! /: gt. / To skat,  
chwilowy skat uświadom cię  
mijaśku, że ....

Stefan .

Że to chwilowy skat? więcej - sty-  
szyć Trin? - on cię tylko tak  
kłamucit. ....



Yria /ptacke czałke/

Ł dxi sam batamucit. <sup>ja jego batamucit</sup> so ~~na~~ <sup>batamucit</sup>  
mojem sumieniu wszystko nos-  
samie, bo so ja tak xrobitam ie  
pan Kario nie mógł inaczej.

Stefan

Tak? więc i ty batamuka? szick-  
na para, nie ma co mówić. Wierc  
so po prostu był tylko xard?

Yria: Kario mierz pijawę

Xard, xard.

Stefan

Shha - no ale kiedy so był xard,  
so cregowieście tak nagle posmutnieł.



co? Pr. chw. Dłaczego ptaczek  
Tuzin?

Tuzia.

Ja ptaczek, bo... ach, niech wycio  
na so nie uwazia, j'abym nie chet-  
ta, co kiedy nie moge. Jeszcze  
srodek niech mi wycio pokwasi  
posem prucetane i bezedolna no-  
na, bezed wyciemni sprawiedli-  
wych rucach postawna.

Stepan.

Co tak so rozumniem a sy ka-  
zin, tak mygladark. jakhys' z  
wsie podpalit, - dlaczego taki smut-  
nuty?



Waximierz

Ja smutny, bo... wzywają mnie...  
posada, nowe biuro... i muszę  
zaxax jechać, tylko to bardzo da-  
leko, muszę się jechać... nie xoba-  
czyjny tak prędko. Mnie wyci-  
koczą, dziękuję ci za wszystko  
swoje dobrodziejstwa - przebac, -  
ach przebac mi! bądź szczęśliwy  
i uciśnij po dawnemu swojego  
Waxia. ! chce musis xacić w algerii!

Stefan ! wstrzymuj go!

Hola! hola!

Waximierz



Мужавку!

Stefan

Щеє жук од сего вост, не пруж-  
мжеск жакієс' посады і навед  
сїє не одвїсск мужавка?

Максимієв

То... то а авансєм.

Stefan

Стыжуск Яку? жє вїєм, жє жак  
лы го попросїск, то он востанїє.

Яку /: то жє вїєм /: востанїє /:

Жа. жє жє. то а авансєм /: жє жє  
жє жє /: то жє жє жє, жє жє жє жє!

Stefan /: жє жє /:



Bièvre d'acier. / 17. / Ha, nich je  
dvie, ale prxygajuning niech se  
poxigra x tuby, po prxecier so  
nie tadvie po sak otugij x najo-  
moci, po sakich mesotych x artach  
odjektivac' nagle bez poxigrama.  
To, poxigrajcie se d'iev. / Yria i Ha  
ximier ud. mracaja, se. / Jakto? ha  
tamucitas' go Yriu i nie kochasz  
go, narve nie cierpisz?

Yximier /

Boie, co xa męki!

Stepan

Yria

Ja.. ja wycia kocham.



Stefan

Ja to wiem Tyż, ale jeżeli mnie  
kochasz, to i jego musisz kochać,  
bo ja kocham mego prawnego  
Władcę.

Władcę nasz

Boże, i do języczka muszę się  
starać.

Stefan

Mo. - E, co to jest, jak mowien  
ka kaze - prawda nie panikaz  
a wyjął prosi, żeby nie strach:  
czy to tak nowy świat? Ucis-  
kajcie mi się karak, bo się po-  
gniewam / Pociągają ich ku sobie



Iwia

Ha, kiedy wyjść kacie. Przyna  
się na szyć Maksimera, pteracy  
Och!

Maksimera

Przyna się na szyć Iwi! Iwi!  
Iwi! Przyna się w objęcia  
Kuderas tego meski: Jan i Barbara,

Stefan

Pamięć pani- i kłóby miał ser-  
ce roztęczyć się i hienę parę! Dro-  
gie moje dzieci, kochajcie się tył  
ko kawałek taka jak serax, a ja? zab  
Kochajcie! mój sen się sprawdził -



nie mam nikogo!

Barbara Do Jana skrobiac marchewke  
i co?

Maximierz.

O Buzi! wyjaszku! i: kłeka przed  
Stefanem, którego sciska i podnosi!

Maia

Wujciu! i: biegnie do Stefana, by kłeka  
nas, staje i odwraca się! Aie, ja  
nie chce.

Jann i: do Barbary, skro  
biac marchewke! i co?

Maximierz

Yaksoz.



Stefan

Alex Tim?

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa

Tim z niemieckim

Chyba że... /: prowadzi Stefana do  
Zofii i szuka ich kulej, Staganie,  
mamiecko? wyjdź!

Barbara do Jana j'm

A co?

Stefan z niemieckim

Przebaczyć tej swawoli /: ca-  
tuję Zofię w ręce

Zofia z niemieckim

Żelazie mi się, że sen się ję-  
cze moje kiedyś sprawdzi.



1: Two misnie chajac sie str  
ka nini x rekami podniesionym  
do bto gustawicinskiej

7/5 1892  
~~Województwo~~  
 Krasice



Inflozatem po raz pierwszy dnia 21/5 891  
 viki!  
 Prayski Pucki J. Berselz

2 kwietnia 1892  
 Właściciel

7/5 93 Województwo















k. 44

bm 31.03.2005



